



Biuletyn Szczepu Związku Harcerstwa Polskiego „Zielone Słońce”

nr 5, wiosna/lato 2018 r.

Druhny i druhowie, rodzice i przyjaciele Szczepu,

kończąc pracowity rok szkolny przedstawiamy działania Szczepu z ostatniego półrocza. W numerze znajdziecie także przedruk z czasopisma „czuwaj”, które jeden ze swoich numerów poświęciło wyjątkowemu Szczepowi, jakim jest z pewnością „Zielone Słońce”. Przygotowujemy się do obozu i już nie możemy się doczekać. Relacja z obozu – w następnym, jesiennym numerze. Tymczasem, wszystkim czytelnikom życzymy dużo słońca i udanego odpoczynku!

Czuwaj!

Nieprzetarty Szlak na Głodówce

W dniach 20-22 kwietnia 2018 r. odbyło się spotkanie instruktorów Nieprzetartego Szlaku Chorągwi Krakowskiej. Spotkaliśmy się w schronisku Głodówka, by w malowniczych okolicznościach spędzić weekend na integracji i doskonaleniu warsztatu. Poza kadrą Zielonego Słońca obecni byli także instruktorzy drużyn z Myślenic, Nowego Targu i krakowskiego zespołu szkół przy ul. Zamojskiego.

Piątkowy wieczór poświęciliśmy na warsztaty z zakresu komunikacji – dotyczyły wprowadzenia do Porozumienia bez Przemocy i wzbudziły duże emocje wśród uczestników, którzy entuzjastycznie dzielili się swoimi doświadczeniami, przytaczając rozmaite sytuacje konfliktowe. Prowadząca równie entuzjastycznie roztoczyła przed uczestnikami wizję rewolucji w edukacji, a efekty warsztatów widoczne były przez resztę weekendu w sposobie zwracania się uczestników do siebie nawzajem. Sobotni poranek rozpoczęliśmy śniadaniem z widokiem na góry, a następnie udaliśmy się spacerem na Rusinową Polanę. Fantastyczna pogoda i brak tłumów sprawiły, że nie chcieliśmy wracać. Część grupy podjęła wyzwanie wędrowki na Gęsią Szyję, podczas gdy pozostali wylegiwali się w trawie lub omawiali plany na przyszłoroczny jubileusz Nieprzetartego Szlaku. Po południu wzięliśmy



Szczep ZHP „Zielone Słońce” im. Alka Dawidowskiego działający przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących

Kontakt: ul. Tyniecka 6, 30-319 Kraków; telefon (do Ośrodka) 0-12 266-66-80;

e-mail: zielone.slonce@zhp.net.pl

Redakcja biuletynu: dh. Anna Żywioł; autorzy tekstów: dh. Anna Żywioł, pwd. Marta Szymańska, hm. Agnieszka Nawrocka, hm. Sabina Stan, dh. Wiktoria Wostal, harcerze i harcerki Szczepu „Zielone Słońce”

udział w grze terenowej, przybliżającej ideę „ręki metody” i postać Jana Grossa. Po kolacji, podczas kominka, uczyliśmy się płasów. Na niedzielę zaplanowano rekreację. Wyprawa na Słowację zakończyła się prędko, bo niedawno otwarta ścieżka w koronach drzew okazała się zamknięta. Kadra Zielonego Słońca udała się zatem w stronę Zakopanego, by na Gubałówce snuć plany dotyczące tegorocznego obozu i zadań związanych z obrzędowością, w międzyczasie konsumując gofry. W końcu, by efektywnie pracować, niezbędna jest odrobina odpoczynku. Zwłaszcza w takich okolicznościach przyrody!

dh. Anna Żywioł

Kurs przewodnikowski „Podpłomyk”

W życiu każdego młodego harcerza, który pragnie w przyszłości zostać instruktorem, jest kilka ważnych momentów. My, młoda kadra, stawiamy na wiedzę. Chcemy jak najbardziej się rozwinąć, by móc w przyszłości przekazać swoje umiejętności naszym harcerzom.

Za mną właśnie jedno z takich doświadczeń.

Na przełomie kwietnia i maja wzięłam udział w kursie przewodnikowski „Podpłomyk” organizowanym przez hufiec Tarnów.

Na całokształt składały się trzy weekendowe zjazdy w trzech różnych formach i miejscach. Na każdym ze zjazdów zdobywaliśmy wiedzę zarówno z metody harcerskiej, metodyki, jak i umiejętności praktycznych.

Bardzo dużo wyniosłam z tych spotkań. Przede wszystkim wiele ciekawych i świeżych pomysłów. Byliśmy tam kilkoma środowiskami zebrani w jedno. Każdy wniósł coś od siebie. Mieliśmy okazję wymienić się zarówno doświadczeniami, jak i naszymi wewnętrznymi sposobami na przeprowadzenie ciekawej zbiórki. Takie lekcje są szczególnie cenne.

Wszystko odbywało się w przyjaznej i miłej atmosferze. Mimo, że przyjeżdżając na miejsce większość z nas się nie знаła, kurs skończyliśmy jako paczka dobrych znajomych. To wspaniała przygoda dla mnie jako instruktora, ale i człowieka.

dh. Wiktoria Wostal

O tym, że „Zielone Słońce” jest szczepem niezwykłym, wiadomo nie od dziś. Z okazji 60 rocznicy powstania Nieprzetartego Szlaku ukazał się specjalny numer „Miesięcznika Instruktorów ZHP Czuwaj”, poświęcony właśnie temu ruchowi na rzecz dzieci z różnymi niepełnosprawnościami. Redaktorzy podjęli decyzję, by Nieprzetarty Szlak zaprezentować na przykładzie jednego środowiska. Środowiskiem tym jest właśnie „Zielone Słońce”. Zamieszczamy przedruk tekstów naszych instruktorów, którzy w osobistych tekstach przedstawiają swoje doświadczenia i drogę harcerską.

Nigdy nie jest za późno

Kiedy ktoś pyta mnie o moją historię w „Zielonym Słońcu”, przypominam sobie kilka momentów, bez których nie byłabym tu, gdzie jestem teraz. Pierwszy - kiedy wiele, wiele lat temu, w samym środku

lasu, jako gość na obozie harcerskim, poznałam kilka wspaniałych dziewczyn. Po trzech wspólnie spędzonych dniach przez kilka miesięcy pisałyśmy do siebie listy. Drugi – gdy po rozpoczęciu pracy w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących odnalazłam na jakimś tableau zdjęcie z obozu właśnie w tym miejscu, które odwiedziłam. Trzeci – gdy zabrakło jeszcze jednego opiekuna, kogoś, kto mógłby pojechać z harcerzami na Luboń i na pytanie druhny Agnieszki, czy pojedę, odpowiedziałam „Jasne, że tak!”. Kolejny – gdy (w całym swoim życiu mając za sobą 4 przespane w namiocie noce) znalazłam się na prawdziwym harcerskim obozie w Bieszczadach i pierwszy raz usiadłam w kręgu wokół ogniska. I ostatni – gdy świtem, na małej chorwackiej wysepce, złożyłam harcerskie przyrzeczenie. Po drodze tych momentów – i podniosłych, i śmiesznych – było całe mnóstwo i składają się one na niezbyt typową drogę. Jest we mnie jednak bardzo dużo wdzięczności i radości, bo zetknięcie się z metodyką harcerską było dla mnie czymś ważnym. Zielonemu Słońcu zawdzięczam bardzo wiele. Nie tylko przepiękne wschody słońca nad morzem i dźwięki gitary przy ognisku. Przed wszystkim lekcję przyjaźni, pokory, zaufania i współdziałania. Trafiłam do wyjątkowego miejsca, tworzonego przez wyjątkowych ludzi, od których ogromnie wiele się nauczyłam. I którzy wciąż pokazują mi, że na przygodę nigdy nie jest za późno.

dh. Anna Żywioł

Czy warto było? Jak najbardziej!!!

Zadano mi ostatnio pytanie: jak to jest wychowywać się w szczepie Nieprzetartego Szlaku? Nie odpowiedziałam od razu, ale zaczęłam o tym myśleć: Co mi to daje? Czego mnie uczy? Czy coś na tym tracę? Czy – przeciwnie – zyskuję? Odebrałam długą wędrówkę po moich harcerskich wspomnieniach, związanych od początku ze szczepem NS-u. Długą, bo minęło jedenaście lat, odkąd rozpoczęłam moją harcerską przygodę z „Zielonym Słońcem”.

Więc jak to jest w Nieprzetartym Szlaku? Zwyczajnie i niezwyczajnie zarazem. Wiele spraw wygląda inaczej niż w pozostałej części Związku Harcerstwa Polskiego, często jest nam trudniej. Ale nawet jeśli nie jesteśmy w stanie czegoś osiągnąć w zwykły sposób, szukamy rozwiązań i mimo przeszkód uparcie dążymy do celu.

Od kilku miesięcy sama prowadzę drużynę i przez ten krótki czas i wymianę doświadczeń z harcerzami z innych środowisk zdążyłam poczynić pewne obserwacje. Drużyny działające w Nieprzetartym Szlaku są zwykle mniejsze niż przeciętna gromada czy drużyna. Nasze zuchy, harcerze i wędrownicy mają często inne potrzeby edukacyjne i wychowawcze niż reszta. Członkowie drużyn często borykają się z różnego rodzaju niepełnosprawnościami. Trzeba więc umiejętnie dopasować przebieg całej zbiórki do potrzeb każdej harcerki i każdego harcerza. Tak, aby niezależnie od swoich ubytków na zdrowiu, wszyscy mogli jak najwięcej wynieść ze zbiórki.

Uważam, że moja przygoda z tym środowiskiem jest naprawdę cenną lekcją. Nauczyłam się empatii, radzenia sobie w trudnych sytuacjach, nabyłam umiejętność patrzenia na drugiego człowieka i na jego potrzeby. To bardzo przydatne cechy charakteru.

Czy warto było? Jak najbardziej! Przez te jedenaście lat ani razu nie żałowałam swojego wyboru.

dh. Wiktoria Wostal

Niezwyczajna

Od dwóch lat jestem komendantką Szczepu „Zielone Słońce”. Poprzednio przez kilkanaście lat byłam w nim drużynową. A wcześniej byłam zuchem i harcerką tego szczepu. Podczas tegorocznej

Gali Dnia Myśli Braterskiej otrzymałam tytuł „Niezwyczajnej” w kategorii Nieprzetarty Szlak. Tuż po uroczystości drużna prowadząca ze mną wywiad zapytała, jak to jest zostać niezwyczajną. Trudne pytanie, bo zupełnie się nią nie czuję. Działalność w szczepie jest dla mnie tak zwyczajna, że gdy ktoś się dziwi, gdy o tym opowiadam, jestem zaskoczona. Przecież to takie samo harcerstwo, metodyka ta sama i Krzyż Harcerski też ten sam. Tak samo szybko płyną obozowe dni i skry z ogniska strzelają wysoko w niebo. Dla naszej kadry to normalne, że nasi niewidomi harcerze wyruszają na chatki podczas obozu i ścigają się w trakcie gier terenowych. Dopiero gdy usłyszymy podziękowania wzruszonych rodziców lub pełne uznania słowa innych instruktorów, zdajemy sobie sprawę, jakie to niezwykłe.

To nasi harcerze w szczepie są niezwyczajni! Nic sobie nie robią z tego, że widzą bardzo słabo lub wcale. Chcą przeżyć swoją harcerską przygodę jak inni w ich wieku i czerpią z tego, ile się da. Bo czyż nie jest to niezwyczajne, że niewidoma harcerka chce iść do lasu zdobywać sprawność „3 pióra”, a harcerz z zespołem Downa rusza z zastępem budować chatkę i spędza tam 24 godziny? Chętnych na obóz nigdy nie brakuje, a gdy pojechaliśmy dwa razy na w pełni puszczański obóz ze stawianiem umywalni i kopaniem ziemianki, nasi harcerze przeżyli szkołę życia. Wróciliśmy potem do wyjazdów do baz obozowych, bo niestety dla niektórych naszych harcerzy warunki były zbyt trudne, zwłaszcza jeśli chodzi o orientację w terenie i w związku z tym mocno ograniczoną samodzielność.

Należy pamiętać o naszych harcerskich nabytkach spoza ośrodka dla niewidomych, przy którym działamy. Nie wiadomo, jak to się dzieje, ale co kilka miesięcy przychodzi do nas ktoś (rodzic harcerza, nauczycielka ze szkoły) i pyta, czy pełnosprawny syn/kolega/kuzyn mógłby przychodzić do nas na zbiórki. No pewnie, że może! To dopiero jest niezwyczajne! Mając do wyboru tyle różnych drużyn, wybrać właśnie taką i przyjeżdżać do nas co tydzień na zbiórki. Wspaniała lekcja integracji! Ci harcerze na obozie są nieocenioną pomocą, a po latach często wyrastają na naszą kadre.

Niezwyczajna jest też nasza kadra szczepu. Jestem z niej niesamowicie dumna, bo wszystkie 5 drużyn jest prowadzonych przez naszych wychowanków (uczniów, studentów). To fenomen w Nieprzetartym Szlaku, gdzie drużynowymi w 90% są nauczyciele lub wychowawcy ze szkoły, w której działa drużyna. My przyjęliśmy inny model: komenda szczepu składa się z doświadczonych specjalistów (wieloletnich instruktorów, nauczycieli, oligofrenopedagogów i tyflopodagogów), którzy czuwają nad dostosowaniem form pracy do możliwości naszych harcerzy. Natomiast drużynowi to młoda instruktorska kadra.

Od zawsze działania kadry szczepu było niezwyczajne. Drużynowi starali się integrować nasze środowisko z drużynami harcerzy pełnosprawnych. W naszej harcówce stoi cały rząd figurek małych powstańców, które były nagrodą za zdobycie pierwszych miejsc podczas warszawskich Rajdów „Arsenał”. Bywały lata, że kilka patroli ze szczepu naraz brało w nim udział i każdy niezależnie na swojej trasie zajmował pierwsze miejsce. Niestety, trudno znaleźć powstańca zachowanego w całości, wszystkie figurki są nieźle zbrajlowane, jakby to powiedzieli nasi harcerze (harcerze niewidomi oglądają świat dłońmi, także figurki powstańców, każdemu z nich już odpada głowa ☺).

Pełniłam w ZHP już wiele funkcji: przez osiem lat byłam zastępczynią komendanta Hufca Kraków-Podgórze, właśnie kończy się moja kadencja w Radzie Chorągwi, jestem członkinią hufcowej KSI. I kiedy myślę o nich wszystkich, to wiem, że najbardziej niezwyczajne są funkcje pełnione w szczepie. Nigdy nie zapomnę widoku trzydziestu harcerek rzucających się na mnie, drużynową „Słonecznych”, co tydzień z radością, gdy wchodziłam to harcówki. Pięknie śpiewały i wielokrotnie wygrałyśmy hufcowy festiwal. Moją największą dumą było wprowadzenie samodzielnie działających zastępów i zbiórek zastępu zastępowych. Choć w ZHP powinno być to normą, to w drużynie NS jeszcze o tym nie słyszałam. Niestety udało mi się utrzymać pracę zastępów tylko przez dwa lata. Moje zastępowe to były wspaniałe dziewczyny - trzy z nich teraz są drużynowymi!

Odpowiadając więc na pytanie drużny prowadzącej wywiad po gali, powtórzę: - Nie czuję się niezwykajna, ale wszystko, co otacza mnie w Szczepie „Zielone Słońce”, jest nadzwyczaj niezwykajne.

hm. Sabina Stan

Szczep „Zielone Słońce”, czyli wzorowe harcerskie środowisko

Fakt, że Szczep „Zielone Słońce”, działający przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących w Krakowie, jest miejscem radosnego spędzania czasu przez grono około stu uroczych harcerskich istot, świadczy o sukcesie jego kadry. Jest to wyjątkowy charyzmatyczny zespół instruktorów zaangażowanych w pracę wychowawczą na rzecz dzieci niepełnosprawnych, bezgranicznie oddanych tej pracy. Najwspanialsze jest to, że potrafią łączyć czynne życie rodzinne i zawodowe z aktywnością harcerską. Przykładem dla innych – obawiających się podjęcia takiego wyzwania – jest angażowanie członków rodzin do tej działalności. Także stąd, jak sądzę, bierze się spora grupa osób w pełni sprawnych działających lub wspierających pracę szczepu.

Praca w środowisku dzieci ze sprzężonymi niepełnosprawnościami wymaga poświęcenia czasu i wysiłku, żeby przygotować program właściwy do ich różnorodnych potrzeb, oraz zadań, których wykonanie umożliwi, tak jak zdrowym zuchom i harcerzom, wszechstronny rozwój. Konsekwentna praca dydaktyczna, wychowawcza i rewalidacyjna jest tu prowadzona przy zachowaniu metody harcerskiej, toteż zuchy, harcerze, harcerze starsi i wędrownicy działają zgodnie z metodyką podczas zdobywania gwiazdek, stopni, sprawności, realizacji zadań, ćwiczenia technik harcerskich, podczas zbiórki, obozu czy rajdu. Daje im to szansę na przeżycie prawdziwej harcerskiej przygody. Nasze dzieci zdobywają wiedzę oraz umiejętności, podnoszą poziom rewalidacji a przede wszystkim doskonale się bawią.

Grono instruktorów, może bardziej niż w „zwykłych” drużynach, ma bliski kontakt z rodzinami swych podopiecznych. Siłą rzeczy zna ich możliwości fizyczne i intelektualne, zagrożenia, a niejednokrotnie skomplikowane sytuacje rodzinne. Samozaparcie, z jakim kadra i osoby ją wspierające organizują każdego roku obozy pod namiotami, ze wspaniałym programem, atrakcjami, niespodziankami, jest godne podziwu. Te obozy to doskonała szkoła życia. Przez kilka tygodni harcerze stają się bardziej samodzielni, potrafią dogadywać się z rówieśnikami, funkcjonować w grupie. Obóz jest także okazją do sprawdzenia technik harcerskich przy rozstawianiu namiotów, pionierce, grach terenowych.

Rokrocznie obozy „Zielonego Słońca” stają się wizytówką najlepiej pojętego harcowania, co potwierdzają nie tylko opinie uczestników, ale i licznych wizytatorów.

Na zakończenie pragnę podzielić się lekcją na temat podstawowej funkcji harcerstwa, jakiej udzielił mi nasz wspaniały Kubuś w czasie obozu. Otóż Kubuś (niedowidzący) zaprzyjaźniony jest z Kamilem (niewidomym) i zawsze służył Kamilowi jako oczko. Pewnego pięknego dnia w czasie wolnym od zajęć z przerażeniem spostrzegłam pędzącego przez łąkę Kamila, za nim Kubusia. Krzyknęłam: - Kubusiu, na litość Boga, czemu narażasz Kamila? - Na co Kubuś – konspiracyjnym szeptem: - Ciiii! Drużno, ja asekuruję Kamila. Tutaj jest bezpiecznie! On stąd nie wybiegnie na ulicę. Tutaj jest równa łąka, bez dołków i pagórków! - Wtedy dopiero pojęłam, że niepotrzebnie formułowałam okrągłe zdania, tłumacząc, na czym polega fenomen harcerstwa. Kubuś pokazał mi, że harcerstwo daje szansę realizacji pragnień, pokonywania swoich ograniczeń, przy jednoczesnym zapewnieniu dyskretnej opieki i granic bezpieczeństwa. I tak to już jest na każdym kroku w naszym szczepie.

phm. Marta Szymańska